

Od ostatnich dni grudnia 2008 r. wszyscy przeżywaliśmy interwencję Izraela w Gazie. Zdania są podzielone – część potępia ją jako niedopuszczalną i eksponuje cierpienia cywilnej ludności Gazy. Inni zwracają uwagę na to, że opinia publiczna nie reagowała, gdy od 7 lat Hamas ostrzeliwał stamtąd rakietami Kassam pobliskie miasta i osiedla izraelskie...

fot. www.theisraelproject.org



Tam, nie pie

Mariola i Piotr Wołochowiczowie

Mieszkańcy żyli w nieustannym lęku, biegnąc do schronu wiele razy na dobę. Jedni twierdzą, że to rakiety niegroźne, „domowej roboty” – inni wskazują, że przy małym ładunku wybuchowym są celowo naładowane ostrymi kawałkami metalu i zabijają lub ciężko okaleczają ludzi. Nie da się ukryć, że media, szeroko przedstawiając wydarzenia w samej Gazie, bardzo mało mówiły o korzeniach problemu. Opisane tu przeżycie było zajrzeniem za kurtynę, która dla nas – Polaków, jest praktycznie zasłonięta.

Piotr, grając kiedyś przez Internet w szachy, poznał Pawła, młodego imigranta z Ukrainy, Żyda wierzącego w Jezusa. Bardzo nas poruszyło, że leżące kilka kilometrów od Strefy Gazy miasto jest najbardziej ostrzeliwane rakietami Hamasu. Gdy pod koniec 2008 r. Bóg dał nam jako małżeństwu możliwość pojechania do Izraela, odwiedziny w Sderot stały się priorytetem. Przyjaciele obiecali modlić się o naszą ochronę. Mieliśmy zupełny pokój w sercu, choć zdawaliśmy sobie sprawę z tego, w jakim miejscu się znajdujemy. Naturalne było, że wyruszając z hotelu w Jerozolimie, wybraliśmy takie buty, żeby w razie czego móc szybko biec.



gdzie docierają, Igrzymki



7 grudnia 2008. Rano łapiemy autobus z Jerozolimy do Aszkelonu, stamtąd do Sderot. Ten drugi jedzie już prawie pusty. Przystanek, na którym wysiadamy – jak każdy inny w tym mieście – ma formę schronu. Oczywiście ludzie czekają na ławeczkach zewnętrznych. Jest ciepło, widać dzieci wracające ze szkoły i pozornie życie toczy się normalnie.

Podjeżdża po nas Paweł, młody mesjański Żyd. Ruszamy. Po drodze na chwilę zatrzymujemy się, żeby wymienić pieniądze w kantorze. Gdy czekam [Mariola] w samochodzie – moje myśli krążą wokół jednego: Co zrobię, jeśli rozlegnie się alarm? Czy nie lepiej było iść z nimi? Eee, nie: przecież w razie

czego będę widziała, dokąd biegną ludzie. A samochód? Zostawić tak otwarty? No, przecież nikt nie ukradnie samochodu, gdy jest ogłoszony alarm?

No, wreszcie. Wrócili... jedziemy. Wiemy, że to nie powinien być główny temat, ale pytamy Pawła, ile sekund mają w ich mieście na dobiegnięcie do schronu. – *Dziesięć* – Paweł uśmiecha się – *Tyle, żeby się jeszcze nawrócić do Boga*. Daje nam do zrozumienia, że to często za mało, żeby się ukryć. Paweł jest pogodny i pełen pokoju. Nie ma czego się bać, jak mówi „chodzi codziennie w przyjaźni z Bogiem”. Ale tylko Bóg wie, co on przeżywa wewnątrz.

Po drodze widzimy synagogę z pięknym dachem. Czemu taki nowiutki? Rok temu rakieta Kasam przebiła go i eksplodowała w środku. Dzięki Bogu stało się to 15 minut po zakończeniu modlitw – wszyscy już wyszli.

Docieramy do jednopiętrowego domku. Mama Pawła po chwili podaje ciepły obiad. Ale chcemy zasiąść dopiero, gdy obejrzymy ślady po tym, jak rakieta uderzyła w ich dom w kwietniu 2008 r. Piotr robi zdjęcia. Oglądamy też schron i drzwi, które do niego prowadzą. Jaki malutki. Bunkier powstał w spiżarni – w rogu lodówka, na półkach przetwory.

– Ta umocniona ściana uratowała mi życie – mówi gospodyni. – Szłam z sypialni, już byłam prawie w drzwiach schronu, gdy rakieta uderzyła. Okna w kuchni i drzwi wypadły. Teraz już wszystko naprawione.

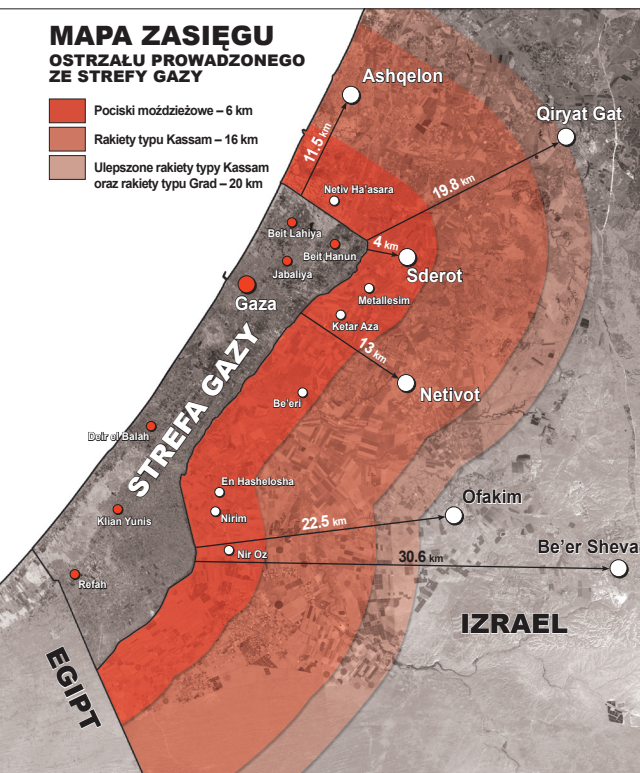
Rzeczywiście wokół framug widać ślady naprawy. Uświadamiamy sobie, że gdyby tamta rakieta trafiła 1-2 m obok i wpadła do środka, to mamy Pawła już by nie było pośród żywych.



Przystanek, na którym wysiedliśmy – jak każdy inny w tym mieście – ma formę schronu.

**MAPA ZASIĘGU
OSTRZAŁU PROWADZONEGO
ZE STREFY GAZY**

- Pociski moździerzowe – 6 km
- Rakiety typu Kassam – 16 km
- Ulepszone rakiety typu Kassam oraz rakiety typu Grad – 20 km



W połowie roku 2005 r. Izrael wycofał wojska ze Strefy Gazy, wysiedlił stamtąd ludność żydowską i pozostawił władzom lokalnym pełną autonomię. Wszystko po to, aby był pokój. A jednak już pierwszego dnia arabscy mieszkańcy zburzyli wszystkie synagogi, a członkowie Hamasu zwiększyli ostrzał sąsiadujących izraelskich miast i kibuców. Rakiety Kassam nie mają charakteru burzącego: wypełnione są metalowymi ostrymi odłamkami, by zadać jak największe rany ludziom. Programowym celem Hamasu jest całkowite zniszczenie państwa Izrael. Sderot – położony ok. 4 km od granicy – od 2001 r. był najczęstszym celem, rocznie spadało tam ponad tysiąc rakiet Kassam (według danych ze strony Live4Sderot w 2007 r. na Izrael wystrzelono ich ponad 2300). Duża część mieszkańców Sderotu nie ma schronów, wielu z nich wyjechało (liczba ludności zmniejszyła się z 25 do niecałych 20 tys.). Państwo sukcesywnie buduje grube dachy na budynkach publicznych – lecz i tak w Sderot żyje się w ciągłym zagrożeniu: zawsze trzeba wiedzieć, gdzie się schować w ciągu 10-15 sekund. Przez cały ten czas Izrael dostarczał do Strefy Gazy elektryczność, wodę, paliwa. Jedynie w chwilach wzrostu terroru następowały krótkie przerwy i wzbudzały natychmiast oburzenie świata, który zupełnie nie zauważał, że od żadnego innego kraju na świecie nie żąda się, by wspierać agresora. Podobnie sprawą niezwykłą jest fakt, że Izrael przez cały czas interwencji militarnej na przełomie 2008/2009 r. dostarczał do Gazy pomoc humanitarną, a od pewnego momentu dobrowolnie zawieszał działania na 3 godziny dziennie, by ulżyć ludności cywilnej.

Modlimy się przed jedzeniem. Każdego z nas kuśto, żeby po cichu poprosić Boga o przeżycie ataku rakiety i ucieczki do schronu, by doświadczyć tego, co oni czują. Ale każdy siebie skarcił: nie można, nie wypada, nie powinniśmy chcieć, żeby oni tego znowu doświadczyli.

– Nie ten, weź ten, weź ten – mama Pawła chce nas uraczyć najlepszymi kawałkami kurczaka.

Siedzimy w jadalnej części kuchni. Staramy się dokładnie wszystko ogryźć. Nagle Gospodyni i Paweł wstają, mówiąc: – *Pojdiom tuda* – a my w mgnieniu oka pojmujemy, że to jest TO, bo kierują nas do schronu! I dopiero wtedy zauważamy, że gdzieś z zewnątrz dobiega z głośnika po hebrajsku spokojny kobiecy głos. Kojarzy się raczej ze zwyczajnym komunikatem na peronie: „...odjedzie ze stanowiska...” niż alarmem.

A więc jednak tego doświadczymy... Nie mamy czasu się bać, to dzieje się zbyt szybko. Drogę do schronu już znamy. To mniej niż 10 kroków od stołu. Za moment Paweł mówi, że rakieta już spadła i możemy wracać.

– *A skąd wiecie?* – pyta Piotr, wychodząc. – *Przebież nic nie było słychać!* Okazuje się jednak, że Paweł słyszał, są na to wyczuleni... Wyjaśniają też, że tu nie ma syren alarmowych, nawet karetki nie jadą na sygnale, bo ludzie by już tego nie znieśli psychicznie.

Wracamy do obiadu. Już teraz będzie spokój. Statystycznie spadają 3-4 rakiety dziennie, a my tu będziemy ok. 2 godzin. Paweł zbiera talerze. Podaje ciasto i herbatę. I nagle znów oboje jak na komendę podrywają się z krzeseł, a do nas dociera znowu ten spokojny komunikat z głośników.

Tym razem przeżywamy to bardziej. Stoimy wraz z nimi w schronie z herbatą w jednej ręce i makowcem w drugiej. Nie zdążyliśmy ich odłożyć, gdy popychali nas do schronu. Patrzymy na obite blachą okno na zewnątrz do ogrodu: Jeśli wyleci, to czy stłuczony kubek mnie nie zrani? Chyba nie, bo przecież trzymają tu stoiki na półkach?!



Dach antyrakietowy nad budynkiem szkoły podstawowej w Sderot.



Czy świat wie?

Rotem Jakoby, Tłumaczenie Magda Wojtacha

Obywatele świata,

[...] Zastanawiam się, czy świat wie, że Siły Obronne Izraela ostrzegają ludność cywilną, zanim zaatakują ich domy użyte przez Hamas jako tajne kryjówki broni? Czy świat wie, że [...] ludzie Hamasu umieszczają kobiety i dzieci na dachach domów, bo wiedzą, że SOI nie będzie w nie celował? [...] Czy świat wie, że ludzie Hamasu wystrzelili rakiety z gęsto zaludnionych terenów i biorą cywilów jako żywe tarcze? [...] Gdzie był świat, kiedy człowiek Hamasu zmasakrował człowieka z Fatahu i niewinnych członków swojego narodu? Czy świat wie, że odkąd Izrael wycofał się ze Strefy Gazy w lecie 2005 r., ludzie Hamasu wystrzelili ponad 6 tys. rakiet, atakowali Izrael z moździerzy i ranili niewinnych cywilów? [...]

Państwo Izrael [...] nie ma ambicji, by być globalnym imperium, ani nie chce kolonizować obszarów na innych kontynentach. Izrael chce, aby ich sąsiedzi i inne kraje świata uznały jego niepodległość i suwerenność. Izrael pragnie także, aby inne państwa uznały jego prawo do prowadzenia obrony i zapewnienia bezpieczeństwa swoim obywatelom. Obywatele świata, obudźcie się! Jeśli zgodzicie się tolerować ataki raketowe, wasze własne dzieci mogą zginąć jako następne.

Fragment artykułu *World citizens, wake up*, „Israel Opinion”, 07.01.09.

Każdy z nas modli się półgłosem, uwielbiając Pana i spokojnie, gorliwie dziękując za ochronę. Mijają sekundy, napięcie wzrasta. Czas się dłuży. Ile to może jeszcze trwać? Tym razem wszyscy słyszymy wyraźne „bum”. Jak na wojennych filmach. Wracamy do stołu z herbatą i makowcem.

Stwierdziliśmy, że aby uchwycić atmosferę takiego życia, kamerę trzeba by mieć włączoną przez cały czas. Mimo to nie włączamy jej, bo wydaje nam się statystycznie mało prawdopodobne, żeby sytuacja się od razu powtórzyła. Paweł tylko znacząco śmieje się pod nosem.

Piotr ze znajomym już raz był tu w lutym, a nasza córka Magda i jej koleżanka Monika w czerwcu (we dwie przez 3 miesiące były wolontariuszkami w Izraelu niedaleko Jerozolimy). Akurat wtedy nie było nalotu. Teraz bardziej rozumiemy, że tu jest naprawdę niebezpiecznie.

– Kończ to ciasto – pospiesza Piotr. – Bo przecież mamy się jeszcze wszyscy razem pomodlić, a potem zdążyć na autobus powrotny do Aszkelonu.

Wstajemy. Piotr modli się po polsku, ja po rosyjsku, gospodyni i Paweł też jakoś po swojemu. Wszyscy częściowo w językach. Wyznajemy wiarę w Bożą potęgę. Wołamy, że tu w ciągłym niebezpieczeństwie żyją ludzie, że nie możemy już dłużej na to patrzeć. Wylewamy na zimnej posadzce serce ze łzami:



Ściana domu, gdzie uderzyła rakiet.



Synagoga po odbudowie.

– Panie, popatrz, ci ludzie nie mogą tak żyć. W dodatku to Twój wybrany naród. Wielu z nich Ciebie nie szuka, ale przebac im. Wielu szuka i chce Tobie służyć. Zobacz, że tu, w Sderot, jest nawet Twój Kościół i Twoje dzieci. Ulituj się! Nawet jeśli na to zasłużyli. Przyjechalśmy, żeby pocieszać Twój lud, bo tak nakazujesz w Księdze Izajasza 40:1 – „Pocieszcie, pocieszcie mój lud!”. Niech zstąpi tutaj Twój pokój i Twoje bezpieczeństwo.

Na koniec dziękujemy, pewni że Pan będzie działał – według wersetu z Listu do Filipian 4:6 („O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganu z dziękczynieniem!”).

Żegnamy się. Jedziemy do centrum i Paweł zostawia nas na przystanku. Mógł się zwolnić z pracy tylko na 2 godziny i teraz musi wracać. Piotr jeszcze prosi go, żeby nam przetłumaczył napis sprayem na murze bunkra stojącego na ulicy – oznacza on: „Izrael jeszcze żyje”.

Jakiś człowiek idzie na przełaj przez rozległy trawnik, właściwie łąkę. Co robi, jeśli znów rozlegnie się alarm?

Czy możemy podziękować Bogu, że spotkało nas to doświadczenie? Czy to będzie w porządku?

Po powrocie wiele osób dziwiło się, dlaczego tam pojechaliśmy. Dla nas było to po prostu oczywistym wypełnieniem nakazu Jezusa, by odwiedzać uciskanych (Mt.25:35-36). I nie uważamy tego za wielkie bohaterstwo. Do miasta położonego tak na uboczu i niemającego zabytków do zwiedzania nie docierają pielgrzymki... ■